

Dwa spektakle z Nowej Huty

TEATR Ludowy z Nowej Huty — popularny „teatr Skuszanki” — pokazał dotychczas na gościnnych występach w Warszawie dwa przedstawienia, dalekie od siebie tematem, ale bardzo sobie bliskie stylem, podejściem do tematu, wyrazem artystycznym: „Radość z odzyskanego śmietnika” (przeróbka znanej powieści Kaden-Bandrowskiego „General Barcz” w reżyserii Jerzego Krasowskiego) oraz „Oresteję” Ajschylosa w reżyserii Krystyny Skuszanki i J. Krasowskiego. Groteskowe, satyryczne widowisko o pierwszych latach przedwojennej niepodległości, o brach generalskich kłopotów z odzyskanym w 1918 roku polskim śmietnikiem — i obok tego klasyczna grecka tragedia, jeden z najstarszych dramatów świata, sztuka licząca sobie dwa i pół tysiąca lat, numer jeden światowego repertuaru teatralnego. W teatrze z Nowej Huty oba te przedstawienia są na właściwym miejscu, podporządkowane wspólnej idei artystycznej i wykorzystane jako przemyślana manifestacja artystyczna i polityczna.

„Radość z odzyskanego śmietnika” to wielkie, pełne drwiny i politycznej nauki widowisko polity-

czne. Groteskowy, ironiczny komentarz do niedawnej przeszłości naszego kraju. Grozę i przerażenie wywołuje poczucie prawdziwości tego obrazu a zarazem wielki optymizm, poczucie, że to już jednak historia. Wstrząsające i bardzo mądre przedstawienie. Nie jest to łatwa, jednostronna satyra na pułkowników i komendantów rządzących przedwrześniową Polską, szarpiących na wszystkie strony odzyskany po latach niewoli oczyszczony śmietnik. Jest w tym widowisku — w trafnym, uderzającym skrócie — pokazany niejeden sekret ze skarbicy naszych rodzimych polskich tajemnic: choćby sekret radości z odzyskania tej zaśmieconej ojczyzny; choćby sekret narodowego charakteru dźwigujących na białych koniach ojców ojczyzny. Jest tu także odkryty i dydaktycznie przedstawiony niejeden sekret z tajemnic władzy i rządzenia: tajemnice polskich zamachów stanu, politycznych przewrotów bez przelewu krwi i dyskontowanie ruchów ludowych w generalskich gabinetach. Pouczająca historia kariery najsprytniejszego wśród głupców, mniej słabego niż inni a może tylko bardziej bezczelnego. Historia nie na tyle ukryta w aluzjach do zapomnia-

nych już ozolowych osobistości dwudziestolecia, by nie były dla nas jasne aluzje do sprężyn i mechanizmów, gdzieś tam może jeszcze w naszym społeczeństwie do dziś drzemających — na szczęście chyba już mocno przerdzewiałych.

„Radość z odzyskanego śmietnika”, prócz nauk politycznych i społecznych, dostarcza jeszcze prawdziwego zadowolenia z dobrego, żywego, dynamicznego teatru. Swoboda dramaturgiczna, pointy i parabole, odważne skróty, dowcipne i złośliwe obrazy, uderzająco trafnie skojarzony z myśleniem tok akcji — to wszystko daje w efekcie pasjonujące widowisko. Gigantyczne dekoracje skomponowane przez Józefa Szajnę, prowadzące na równi z tekstem i reżyserią swój tok point i wniosków — nadały przedstawieniu rozmach i skalę. Ta sztuka to jeszcze jeden sukces teatru, jego własne i bardzo indywidualne osiągnięcie. Czegoś takiego właśnie należało z Nowej Huty oczekiwać, pamiętając całą tradycję tej sceny.

ORESTEJA” uspełnia ten ob-
raz teatru i podkreśla jego
stylową i artystyczną odręb-
ność. Wiadomo, jakie trudności

następcza klasyczna grecka tragedia w dzisiejszym teatrze. Patoś tekst, długie monologi, surowość postaci, krańcowość postaw, wręcz moralizacja i dydaktyzm — to są bardzo trudne orzechy do zgryzienia dla teatru i rzeczy niełatwe do strawienia dla widza. Na szczęście, „Oresteja” to jedna z bardziej rozwichrzonych i rozhu-kanych pozycji z tego repertuaru. I tak ją właśnie pokazał teatr z Nowej Huty. Stworzył widowisko — nie kameralizował, nie klasycyzował, nie ściszał tonu, by wydobyc głębsze, wewnętrzne podteksty — ale wprost przeciwnie, postępował nawet dość brutalnie, jakby świadomie anty-estetycznie. Nie powiem, by mnie wszystko w tej inscenizacji przekonało: zwłaszcza kostiumy, po prostu bardzo oszpecające aktorów i natrętnie aktualizujące (Grecy w spodniach, w plastikowych płaszczkach, z kanalizacyjnymi rurami zamiast broni, bez ładu i bez sensu, byle wyglądali jak formy z nowoczesnego malarstwa). Dwie pierwsze części były mimo wielu ciekawych rozwiązań reżyserkich potężnie nudne — za to część trzecia, scena sądu nad Orestesem — matkobójcą z udziałem Ateny i ludu ateńskiego była wspaniale przejrzysta i ładna, estetyczna — a jednak i nowoczesna, i widowiskowa, i dydaktyczna. W dużym stopniu zasłużyła się tu Krzesiśława Dubielówna w roli Ateny, która z wielkim wdziękiem i mądrze, prosto powiedziała swój tekst. W pierwszej części doskonale zagrała Anna Lutosławska w roli Kasandry, prorokującej zabójstwo Agamemnona i własną śmierć.

Aktorzy na ogół nie są najmocniejszą stroną teatru. W „Radości z odzyskanego śmiećnika” wyróżnili się Franciszek Pieczka jako generał Barcz, Zdzisław Kłucznik jako generał Wilde i doskonały Witold Pyrkosz w roli majora Pycia. Ale też teatr z Nowej Huty nie stawia na kreacje. Polityczne i artystyczne ambicje jego widowisk wymagają zespołu. Przydałoby się więcej techniki aktorskiej, mniej zbyt prostych, zbyt banalnych charakterów, a także trochę lepszej dykcji — ale jest to, co najważniejsze: ambitny, rozumiejący swą drogę zespół.